



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Potrzebujemy prawdziwych św. Mikołajów. Nie takich amerykańsko-komercyjnych z „Merry Christmas” na ustach, ale ludzi wielkiego serca. Takich, którzy – jak biskup z Miry, a nie popkulturowy brodaty starzec z czerwoną czapką – zechcą podzielić się tym, co mają. A wśród nas coraz więcej osób tej pomocy potrzebuje, bo bezrobocie niestety rośnie, o czym można przeczytać na s. VI i VII. Towarem deficytowym staje się czas. Nim jest najtrudniej się dzielić z ludźmi i z Bogiem. Warto „zainwestować” w spotkanie z Bogiem, do czego przekonujemy na s. V. Zwłaszcza teraz, w Adwencie.

Młodzi katolicy z Płocka, Kutna i Warszawy dołączyli w niedzielę 29 listopada do maltańczyków.

To dla mnie wyjątkowy dzień – mówi początkująca maltanka, Karolina Śmigielska. – Mam nadzieję, że będzie wiele okazji, aby pomagać ludziom.

Maltańczycy długo czekali na swą uroczystość. Przygotowywania zaczęli 27 listopada w Łącku, w czasie adwentowych rekolekcji maltańskich. Odbyły się one pod hasłem: „Obronić wiarę i nieść pomoc ubogim”. Czas duchowych przygotowań dla 73 maltańczyków zakończył się uroczystym ślubowaniem w parafii św. Jadwigi Królowej w Płocku. Najwięcej, około czterdziestu osób, przystąpiło z Płocka.

– O tym, że wiara jest dla nas ważna, świadczy fakt, że tu jesteśmy – chwilę po zaprzysiężeniu mówił



Organizacja związana z Zakonem Kawalerów Maltańskich skupia młodych katolików, którzy chcą pomagać innym

Wojtek Skorłutowski. – Nasz kapłan, ks. Jacek Gołębiowski, co miesiąc organizuje Msze dla naszego oddziału, a wtedy zakładamy swoje „mundury maltańskie”, wspólnie śpiewamy i czytamy – wyjaśnia.

Na ślubowaniu obecni byli m.in. Vincenzo Manno, ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce, a także „maltańskie” małżeństwo: Róża i Henryk Kubiakowie. On jest komendantem

głównym MSM, a ona szefem szkoleń. W czasie Mszy św., której przewodniczył ks. Jacek Gołębiowski, przysięgę składała młodzież z oddziałów w Płocku, Kutnie i Warszawie.

Maltańska Służba Medyczna w Płocku powstała w 2004 roku. Jej działalność to przede wszystkim udzielanie pierwszej pomocy, zabezpieczanie imprez masowych i pielgrzymek. **Agnieszka Kocznur**

Świąteczny falstart



Płock. Wystrój ulic sugeruje, że święta się już zaczęły. One potrzebują jednak też duchowego przygotowania

Początek grudnia. Na ulicach, w sklepach, urzędach widać choinki, stroiki, bombki, światełka. Stacje radiowe zaczynają grać komercyjne przeboje „świąteczne”. W sumie miło, szczególnie gdy pamięta się czasy grudniowej szarzyzny w ponurej peerelowskiej rzeczywistości. Czy nie jest jednak tak, że po kilku tygodniach świątecznej atmosfery, zanim tak naprawdę nadejdą Święta Bożego Narodzenia, nie odczuwamy już odrobiny zmęczenia? Czy jest to autentyczne czekanie? Katolickie Radio Płock zapytało o to, czy ozdoby choinkowe widoczne w hipermarketach już w listopadzie, nie pojawiają się za wcześnie. Na 50 zapytanych, aż 38 osób uznało, że listopad to zbyt wczesny termin. Może więc poczekać ze świąteczną atmosferą na święta?

am

Jego historia to ludzie

PŁOCK. Do 15 grudnia w Muzeum Diecezjalnym można oglądać wystawę poświęconą dziewięćdziesięcioletniej historii Polskiego Czerwonego Krzyża. Szczególnie interesująca dla mieszkańców miasta może okazać się ta część ekspozycji, która dotyczy działalności organizacji w regionie płockim. Oprócz dokumentów, publikacji, medali prezentowane są zdjęcia konkretnych ludzi, którzy tworzyli historię płockiego PCK. – Właściwie o każdej z tych postaci można

by napisać oddzielną pracę magisterską – zauważyła szefowa płockiego czerwonego krzyża Mariana Cichocka w rozmowie z gośćmi zwiedzającymi wystawę w dniu jej otwarcia, 22 listopada. Początek płockiego PCK datuje się na 8 marca 1919 r. Jego pierwszy zarząd w tym regionie stworzyli m.in. ks. Ignacy Lasocki i Władysław Frankowski. W 1939 r. organizacja otrzymała karetkę, którą poświęcił abp A. J. Nowowiejski.

am



Jako pierwsi obejrzeni wystawę dawcy krwi świętujący dni krwiodawstwa i goście, w tym bp Roman Marcinkowski, który przewodniczył uroczystości i poświęcił sztandar PCK oraz nowy ambulans

W Grudusku nie piszemy po rusku

CIECHANÓW. Uczyły się w niej dzieci szlachty, włościan, mieszczan i robotników. Pierwsza pisemna wzmianka o szkole parafialnej w Grudusku pochodzi z XV w. I właśnie o tej szkole opowiadała na spotkaniu 24 listopada w ciechanowskiej Bibliotece Powiatowej ks. prof. Michał Marian Grzybowski z Płocka.

– Wiadomości o szkole z XV wieku pochodzą z protokołów wizytacji parafii – mówił historyk. – Pierwsza wzmianka, w której wymienia się nauczyciela, pochodzi z 1599 r. W księdze parafialnej czytamy też, że na utrzymanie nauczyciela pobierana była dziesięcina z trzech wsi. Gmina Grudusk jako jedna z pierwszych w 1905 r. podjęła uchwałę, iż językiem nauczania w szkole będzie język polski. „Nie piszemy po rusku” – opowiadał ks. Grzybowski. – To spotkanie było moim marzeniem



– wyznała nam Barbara Bielasa z Biblioteki Powiatowej. – Książki księdza profesora są najczęściej wypożyczanymi w dziale regionalnym naszej biblioteki.

msz

Nagrodzona twórczość



Laureatów na podstawie 34 nadesłanych prac wyłoniła komisja konkursowa

PŁOCK. 21 listopada podczas sympozjum na temat kryzysu ojcostwa został podsumowany konkurs Akcji Katolickiej „Święci i Błogosławieni Mazowieckiej Ziemi – przesłanie na dzisiejsze czasy”. Konkurs, jak co roku, skierowany był do dzieci, młodzieży i dorosłych z diecezji płockiej. Nagrody i wyróżnienia wręczono w dwóch kategoriach: literackiej i plastycznej.

– Na prace czekaliśmy od września do końca października. Przy ocenie braliśmy pod uwagę

własne refleksje, wrażliwość duchową, ciekawy i indywidualny sposób ujęcia tematu – wyjaśnia prezes AK diecezji płockiej Danuta Janicka. W kategorii prac literackich pierwsze miejsce zdobyła Konstancja Chojnacka z Zespołu Szkół im. S. Staszica w Gąbinie pod kierunkiem ks. Andrzeja Zycha, a w kategorii plastycznej Aldona Smolińska z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Starych Pieścirogach. Patronem honorowym konkursu był bp Piotr Libera.

ak

zaproszenie

Oktawa Niepokalanej

PRZASNYSZ. 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, bp Roman Marcinkowski będzie przewodniczył Mszy św. odpustowej o godz. 17.00 w przasnyskim sanktuarium Matki Bożej. **Od 7 do 15 grudnia** o godz. 17.00 ojcowie pasjonisi zapraszają na nieszpory, Mszę św. i procesję eucharystyczną. Jest to tradycyjny i największy obchód ku czci Matki Bożej Niepokalanej.

wp

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tuńska 3
TELEFON/FAKS 024 264 66 25
REDAGUJA: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Małecka

2. Sympozjum Akcji Katolickiej

Ważny tata

Czy mamy kryzys ojcostwa?

Bezdiskusyjnie – twierdzi

ks. Mirosław Nowosielski.

21 listopada, podczas kilkugodzinnej sesji dyskutowano nad jego źródłem i konsekwencjami.

Obecnie pozycja ojca jest mocno zachwiana, a nawet lekceważona, zwłaszcza przez środowiska feministyczne i homoseksualne. Liczba kobiet, które świadomie rezygnują z małżeństwa, a jednocześnie wybierają samotne macierzyństwo, stale rośnie. Coraz powszechniejszy staje się model rodziny bez ojca – mówił w pierwszej części sympozjum ks. Jarosław Kamiński.

– Dziecko potrzebuje ojcowskiej miłości, by odkryć własną tożsamość – tłumaczył ks. Mirosław Nowosielski z UKSW. Gdy jej brak, młody człowiek ma problemy z odkryciem tego, kim jest. Ojcowie często, nie tylko uchylają się od roli ojca, ale także prezentują nieodpowiedzialne wzorce zachowań.

Cywilizacja bez ojca?

Dla dzieci równie ważne jak to, czy ojciec jest, jest także to, jaki jest. Aktywny ojciec wspiera kształtowanie u dziecka odwagi, poczucie odpowiedzialności, obowiązkowości,

wytrwałości i cierpliwości. Jak mówił ks. Jarosław Kamiński, specjalista z duszpasterstwa rodzin w kurii płockiej, ma to duże znaczenie we współżyciu z drugim człowiekiem, a zwłaszcza we współżyciu w przyszłym związku małżeńskim.

– Nieobecność ojca może prowadzić u dziecka do tzw. zespołu braku ojca, co objawia się częstymi zaburzeniami osobowości, lękiem, słabym przystosowaniem do życia społecznego, a nawet możliwością pojawienia się skłonności homoseksualnych – wyjaśniał ks. Kamiński. Tego zdania jest także Janusz Wardak z Instytutu Edukacji i Rodziny w Grodzisku Mazowieckim, ojciec siedmiorga dzieci. W swoim wystąpieniu ukazał fazy rozwoju ojcostwa. Podsumował je jako proces ciągłego dojrzewania i doskonalenia się.

– Bardzo trudno to czynić bez udziału obojga rodziców. Doskonalimy się w rolach zawodowych, na różnych płaszczyznach, ale przede wszystkim powinniśmy się stracić dobrymi ojcami – tłumaczył.

Sympozjum rozpoczęło się o godzinie 10.00 Mszą św., której przewodniczył bp Piotr Libera. Ordynariusz płocki mówił w kazaniu o św. Józefie, który był dla Jezusa, Syna Bożego „cieniem ojca”, a więc kimś na drugim planie, kimś bardzo dyskretnym i niezastąpionym.

– Celem naszej konferencji była próba nakreślenia miejsca ojca we współczesnej rodzinie – mówi prezes AK, pani Danuta Janicka.



Pamiętajmy, że istnieje wielu mężczyzn, którzy angażują się w rodzinę i towarzyszą dziecku od samego początku

– W trakcie sesji pojawiły się także świadectwa ojców, ukazujące postawy godne naśladowania. Wśród nich znalazł się profesor Uniwersytetu Łódzkiego Sławomir Bralewski, zdobywca tytułu „Tato Roku 2009”, po stracie żony samotnie wychowujący dzieci – wyjaśnia. Konferencji towarzyszyło duże zainteresowanie, czego wynikiem była bardzo ożywiona dyskusja panelowa kończąca sympozjum.

Statystyki mówią:

- 85 proc. badanych dzieci przyznało się do tęsknoty za nieobecnym ojcem.
- 54 proc. dzieci ma zaburzony codzienny kontakt z ojcem, co bezpośrednio związane jest z zawodową pracą wykonywaną przez ojca.
- 45 godzin – codziennie tyle czasu spędza przed telewizorem statystyczny Polak.
- 3 minuty – czas, jaki spędza rodzic na rozmowie z dorastającymi synem lub córką.

Agnieszka Kocznur

Pomocne strony:

- www.tato.net
- www.akademiafamilijna.pl
- www.konferencje.pl
- www.wardakowie.pl



O tym, czy ojcem się jest, czy ojcem się staje, mówił Janusz Wardak

Katechizm Płocki

Niezgoda na biedę

Ubóstwo to nie tylko skrajna bieda krajów afrykańskich. Ubóstwo materialne i moralne jest także obok nas.

Dzielenie się dobrem koniecznym z potrzebującymi jest pozytywną stroną Bożego zakazu „nie kradnij”.

1. Wśród najistotniejszych problemów współczesnego świata kluczowe miejsce zajmuje ubóstwo. Raporty Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa przedstawiają szokujące i alarmujące dane: co pięć sekund na świecie umiera z głodu jedno dziecko (20 tys. jednego dnia); na całym świecie głodują 963 mln ludzi, czyli co szósty mieszkaniec naszej planety. Około 1,3 mld ludzi na świecie żyje za mniej niż dolara dziennie. Suma pieniędzy wydawana w ciągu jednego tygodnia na zbrojenia jest w skali świata równa kosztom wyżywienia przez cały rok głodujących ludzi na całym świecie (*Rzeczpospolita*, grudzień 2008). Te statystyki są dla nas wielkim wyzwaniem.

2. Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że „**nędza ludzka we wszystkich postaciach, takich jak: niedostatek materialny, niesprawiedliwy ucisk, choroby fizyczne i psychiczne, a wreszcie śmierć – jest jawnym znakiem wrodzonej słabości człowieka, w jakiej znajduje się on od grzechu pierworodnego, oraz potrzeby zbawienia. Dlatego przyciągnęła ona współczucie Chrystusa – Zbawiciela, który zechciał wziąć ją na siebie i utożsamić się**

»z najmniejszymi ze swych braci« (Mt 25,40.45)” (KKK 2448).

Ewangelie relacjonują, że Jezus, widząc głodnych, rozmnażał dla nich chleb. Nie był obojętny na prośby o pomoc kierowane przez trędowatych i sparaliżowanych (zob. Mt 8,2–3; Mt 9,2–6). Przywracał niemym mowę, a głuchym słuch (Mk 7,7). Ubogich nazywał błogosławionymi i zapewnił, że do nich należy królestwo Boże (por. Łk 6,20). Bogatym mówił, że będzie im trudno wejść do królestwa niebieskiego (por. Mk 10,25). Chrystus nie godził się na biedę moralną – uzdrawiał serca grzeszników łaską odpuszczania grzechów (Mt 9,3–7) i wezwaniem do nawrócenia. Nie przyszedł na ziemię, aby beczynnym patrzeć, jak ludzie się gubią, ale po to, by „szukać i zbawiać to, co zginęło” (Łk 19,10).

3. Miłość Kościoła do ubogich jest obecna w jego dziejach od samego początku. **W pierwotnym Kościele istniała wspólnota dóbr: bogaci chrześcijanie sprzedawali swoje majątki i przekazywali pieniądze na pomoc charytatywną dla najuboższych.** Apostołowie



ustanowili siedmiu diakonów do posługi ubogim (Dz 6). Mieli oni w imieniu wspólnoty opiekować się wdowami i sierotami – najsłabszymi grupami społecznymi. Kościół przygarniał porzucone niemowlęta oraz udzielał schronienia

starcom i osobom niepełnosprawnym. O tym, jak ważne miejsce znajdowali ubodzy w sercu Kościoła świadczą słowa św. Wawrzyńca († 258) – diakona, który nazywał ubogich skarbem Kościoła. **W miarę upływu czasu i rozrastania się Kościoła w świecie zakres udzielanej pomocy ubogim powiększał się.** Powoływano wówczas do istnienia wspólnoty zakonne, które za główny cel stawiały sobie dzieła charytatywne, opiekę nad chorymi i sierotami. Budowały one szpitale i szkoły, wykupywały niewolników, rozdawały chleb i odzież, prowadziły sierocińce. W każdej epoce i w każdym środowisku Duch Święty pobudzał chrześcijan – duchownych i świeckich – do bezinteresownej służby ubogim.

Duszpasterskim obowiązkiem Kościoła jest pobudzać refleksję na rzecz przewyciężenia zjawiska

ubóstwa we współczesnym świecie. **Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest zaangażowanie w działanie zwalczające ubóstwo przez konkretne decyzje na polu ekonomicznym i praktycznym.**

Zapytajmy: czy jestem wrażliwy na biedę innych? W czym to się przejawia? Czy znam i praktykuję uczynki miłosierne co do duszy i ciała?

Zapamiętajmy: „**Miłość ubogich czerpie natchnienie z Ewangelii błogosławieństw i z przykładu Jezusa, z Jego stałej uwagi poświęcanej ubogim. Jezus powiedział: »Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili«** (Mt 25,40). **Miłość ubogich obejmuje nie tylko ubóstwo materialne, lecz również liczne formy ubóstwa kulturowego, moralnego i religijnego. Uczynki miłosierdzia co do duszy i ciała oraz liczne instytucje dobroczynne, które powstawały w ciągu wieków, są konkretnym świadectwem miłości na rzecz ubogich, charakteryzującej uczniów Jezusa**” (Kom.KKK 520).

Bp Roman Marcinkowski

Wielu ludzi boryka się dziś z biedą materialną, moralną, z chorobą, z niesprawiedliwością społeczną. Kościół wzywa do wrażliwości i odpowiedzi na ich potrzeby



Weekend w seminarium

Czas pytań

Nikt nie będzie
żałował.
Nikt nie wyjedzie
z „pustymi
rękami”.

**Od 11 do 13 grudnia
organizowane
są w seminarium
rekolekcje
powołaniowe.**

W tym roku rozpocząłem studia medyczne, ale nie jestem pewny, czy dobrze wybrałem, nie wiem, czy nie mam innego powołania – wyznaje Paweł, prosząc o modlitwę jednego z kleryków. Wątpliwości związane z wyborem drogi życiowej pojawiają się zarówno u licealistów, jak i u tych, którzy już studiują. Tradycją Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku są organizowane raz w semestrze rekolekcje, które pomagają w rozeznaniu powołania. Wtedy każdy uczeń trzeciej klasy gimnazjum, licealista czy student może spędzić weekend w seminarium.

Nie jest to czas tylko dla tych, którzy myślą o kapłaństwie, ale dla każdego młodego chłopaka, który chciałby dobrze pokierować swoim życiem. Organizatorem rekolekcji nie chodzi o zachęcanie do zostania księdzem. Zależy im raczej na zachęcaniu do stawiania Bogu pytań.

– Głównym celem organizowanych przez nas rekolekcji jest „towarzyszenie w drodze” młodym ludziom, którzy przyjeżdżają do nas z ważnymi dla nich pytaniami dotyczącymi ich przyszłości, rozpoznania i wyboru właściwej drogi w życiu – mówi ks. Tomasz Lewicki, dyrektor Diecezjalnego Centrum Powołaniowego. – Niektórzy z nich widzą siebie już, bardziej lub mniej konkretnie, na drodze życia kapłańskiego. Rekolekcje w naszym seminarium dają możliwość weryfikacji tej pierwszej intuicji, pogłębienia swoich wyobrażeń o życiu w powołaniu,



– Dla uczestników rekolekcji trwałym wspomnieniem pozostaje doświadczenie spotkań w grupach, adoracji, solidnie przygotowanej i przeżytej spowiedzi, czy po prostu wspólnej zabawy – mówi ks. Tomasz Lewicki

poznania specyfiki i istoty życia w kapłaństwie i poznania samego seminarium. Przede wszystkim jednak są one dobrą okazją do pogłębienia wiary i umocnienia więzi z Bogiem, bo od tego rozpoczyna się każda droga powołania – dodaje ks. Lewicki.

– Takie rekolekcje są odskocznią od domu, szkoły, grupy parafialnej. Dzięki nim można spojrzeć na wiele spraw z dystansem – przekonują klerycy, którzy włączają się w organizację tych rekolekcji. Program weekendu w seminarium jest urozmaicony, bo oprócz modlitwy wspólnotowej i prywatnej jest czas na spowiedź, konferencję, rozmowy i zabawę.

– Myślę, że nikt nie musi wyjeżdżać od nas „z pustymi rękami” – przekonuje ks. Tomasz Lewicki. W ostatnich latach w spotkaniach rekolekcyjnych w WSD uczestniczy każdorazowo ok. 40 osób.

**Kamil Krakowski,
Marek Wiśniewski**

Owoce „powołaniówek”



PIOTR MUZYCZYSZYN, V ROK SEMINARIUM

– Kiedy przyjeżdżałem na te rekolekcje, nie sądziłem, że zmienią one radykalnie moje życie. Powracałem do domu bez przekonania, że na pewno przyjadę do seminarium jeszcze raz. A jednak Pan Bóg zaproponował mi tę drogę i ponownie znalazłem się

w tym miejscu, tym razem na dłużej. Myślę, że przez rekolekcje Jezus zasiał we mnie ziarno powołania, którego wtedy nie zauważyłem. Teraz ono rozkwita i z Jego pomocą umacnia się w tym szczególnym miejscu, jakim jest właśnie seminarium.



MARCIN ZĘBALA, II ROK SEMINARIUM

– Wiadomo, że na powołanie składa się wiele różnych sytuacji z życia. Jedną z nich były niewątpliwie rekolekcje. Były to trzy dni, na które zawsze z niecierpliwością czekałem, ponieważ na co dzień szkoła i różne obowiązki nie pozwalały na zatrzymanie się i pomyślenie

o swoim powołaniu. A właśnie „powołaniówki” były okazją do pochylenia się nad tym, co Bóg mówi do mnie. Podczas modlitwy w seminaryjnej kaplicy, rozmów z klerykami i księżmi mogłem skonfrontować to, co myślę, czuję i przeżywam. Za każdym razem był to czas regeneracji wewnętrznych sił.

■ R E K L A M A ■

Rekolekcje douszne
Czekając na
Słowo
w każdą niedzielę Adwentu
po 9.00 i po 16.00
tylko dla słuchających

Katolickie Radio
Płock
104,3 FM



Praca pilnie poszukiwana

BEZROBOCIE. Niełatwo o pracę na północnym Mazowszu. W październiku w **części regionu ciechanowsko-płockiego liczba bezrobotnych nieznacznie spadła tylko w powiecie płońskim.**

tekst

MAREK SZYPERSKI

plock@goscniezielny.pl

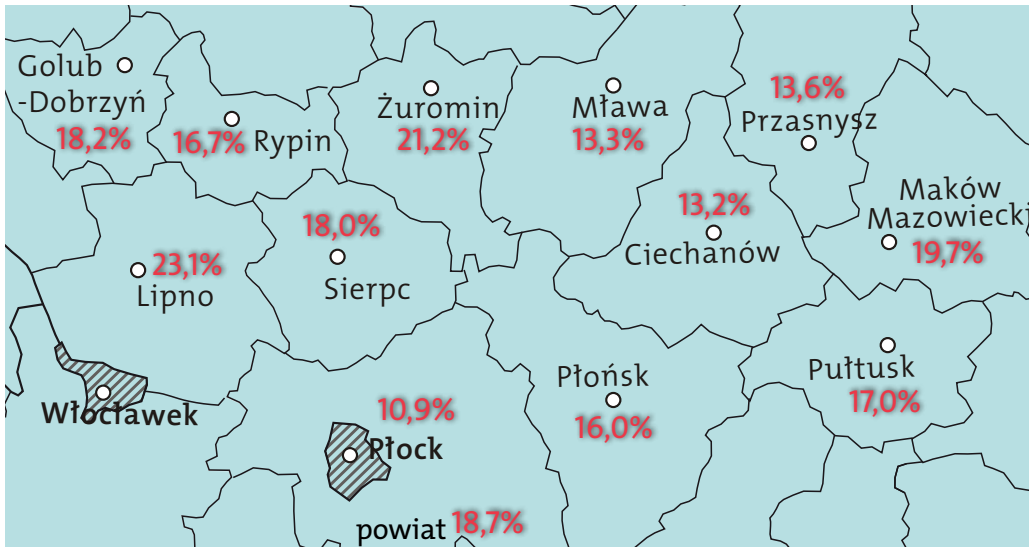
Powiatowy Urząd Pracy w Ciechanowie na koniec października zarejestrował 4813 bezrobotnych, z czego ponad połowę w stolicy

powiatu. Stopa bezrobocia pozostaje na tym samym poziomie co we wrześniu, ale prognozy nie są pomyślne – w czwartym kwartale może wzrosnąć, bo kończą się prace sezonowe.

Bezrobotnych przybywa

Tendencja zwykła jest również w powiecie pułtuskim. Tu

Stopa bezrobocia we wrześniu 2009



na koniec października było 3340 bezrobotnych. Na koniec roku będzie więcej, bo zarejestrują się osoby, które obecnie znalazły pracę w ramach robót publicznych.

Bezrobocie rośnie w powiecie mławskim. Koniec września – 4066 osób, koniec października – 4121. Tutejszy Powiatowy Urząd Pracy otrzymał zapowiedź zwolnień grupowych w jednym z banków, ale bez wskazania, że może chodzić akurat o Mławę.

Od wzrostowej normy nie odbiega powiat żuromiński. PUP na koniec września miał w rejestrach 3554 bezrobotnych, a miesiąc później już 3582. Tam też usłyszeliśmy, że pod koniec roku bezrobocie może jeszcze wzrosnąć.

Na tle tych niepokojących statystyk pozytywny wyjątek to powiat płoński. Tu w październiku liczba bezrobotnych w porównaniu z wrześniem zmniejszyła się o 33 osoby: z 5429 do 5362. Niestety na koniec roku powiat pewnie dołączy do pozostałych, bo w tutejszym urzędzie pracy szacują, że bezrobocie dopadnie ok. 5500 osób.

Ofert pracy mało

A jak jest z ofertami pracy? W powiecie pułtuskim we wrześniu było ich 147, miesiąc później – 162. W powiecie mławskim we wrześniu – 157 ofert, w październiku – 123. W powiecie płońskim liczba ofert

utrzymuje się na poziomie 251 (koniec października).

W powiecie żuromińskim ofert było 38 w październiku i niestety ubywa. Podobnie jest w Ciechanowie – 30 ofert (m.in. sprzedawcy, szwaczki).

Gdy dopadnie cię bieda

Z różnego rodzaju form pomocy (głównie zasiłków pieniężnych) świadczonych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Ciechanowie korzysta ok. 2 tysięcy spośród niespełna 47 tysięcy mieszkańców miasta. Pomoc można znaleźć także w organizacjach pozarządowych.

– Osoba potrzebująca może przyjść do nas w każdy wtorek – mówi Bożena Podleńska, dyrektor ciechanowskiego biura Polskiego Czerwonego Krzyża. – Wydajemy wtedy ubrania, suchy prowiant.

PCK codziennie wydaje także gorące posiłki, to tzw. zupa z wkładką, czyli kawałkiem mięsa, czy kielbasą. – Obecnie z tej formy pomocy korzysta 65 osób – mówi Bożena Podleńska. – Pieniądzy nie dajemy, ale oprócz odzieży czy żywności przekazujemy także środki czystości.

Z pomocą tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej, spieszy Akcja Katolicka. – Postępujemy według zasad określonych przez Bank Żywności – mówi Ryszard Wesołowski, prezes Akcji w ciechanowskiej parafii pw. św. Józefa. – Paczki z żywnością (mleko, cukier, makarony,

konserwy, mąka) wydajemy osobom, których dochód w rodzinie nie przekracza ok. 500 zł na osobę, ale jeśli ktoś nagle stracił pracę, to też pomożemy.

Akcja Katolicka pomaga zwłaszcza rodzinom wielodzietnym, nie tylko z Ciechanowa, ale i z okolicznych wsi. – Z naszej pomocy korzysta ok. 250 osób – mówi Ryszard Wesołowski.

Każda forma wsparcia cieszy, każda jest jak najbardziej potrzebna, ale najlepszym sposobem

na nagłą biedę jest znalezienie pracy.

– Mam oferty pracy krajowe i zagraniczne – do krajów Unii Europejskiej: praca w gastronomii, turystyce, branży spożywczej, hotelarskiej, pielęgniarce do Wielkiej Brytanii, oferty dla lekarzy, blacharze samochodowi do Szwecji. Oferty krajowe: m.in. – sprzedawca, szwaczka, sprzątaczką, grafik komputerowy – mówi Elżbieta Latko z Powiatowego Urzędu Pracy w Ciechanowie.

PUP prowadzi formy aktywizacji zawodowej – bezrobotni mogą np. otrzymać 18 000 zł na rozpoczęcie własnej działalności. Warunek: muszą ją prowadzić przez co najmniej rok.

– Prowadzimy pośrednictwo pracy – mówi Elżbieta Latko. – 27 października zorganizowaliśmy nabór do pracy do dużego sklepu w Ciechanowie. Zaprośmy 170 bezrobotnych – pracodawca oferuje 68 miejsc. Dla osób w szczególnej sytuacji, które nie mają źródła utrzymania, są prace społecznie użyteczne – roboty publiczne.

W październiku z PUP-owskich szkoleń skorzystały 52 osoby, w tym 18 mieszkańców wsi, a z innych form aktywizacji – 120 osób. Od początku roku z poradnictwa zawodowego skorzystało 275 osób. ■

Jak pomagać?



Ks. MIROSLAW TABAKA

DIECEZJALNY DUSZPASTERZ LUDZI PRACY

– W wielu przypadkach, gdy pojawiają się trudności z pracą czy wręcz widmo bezrobocia, osoby przeżywające te problemy czują się bezsilne i osamotnione. Nie wolno pozostawić ich samych sobie. Potrzeba wtedy grup

wsparcia, związków zawodowych, parafii, które pomogą, doradzą i w duchu solidarności staną przy osobie w trudnościach.

Cały czas powinny za nami chodzić słowa Jana Pawła II, gdy wyjaśniał nam, co to znaczy solidarność: „To znaczy jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu, jedni przeciw drugim. I nigdy brzemie dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich”.

Wreszcie z pomocą przychodzą urzędy pracy. Tam są fundusze, specjalne programy i szkolenia, które mają pomóc bezrobotnym, pokazać im nową perspektywę i dać kolejną szansę na rynku pracy.

Nie wolno pozwolić, aby problem bezrobocia nas przerósł, aby zwyciężyła apatia. Potrzeba najpierw solidarności, aby nawet trudne sprawy mogły się po ludzku ułożyć i dać jakąś szansę na jutro.

ZAKONY I ZGROMADZENIA ZAKONNE W DIECEZJI. **Pasjoniści**

Zakonnicy trudnej Miłości

Byli jednym z najsurowszych zakonów męskich.

Przypomina o tym czarny habit ze znakiem serca i krzyża. Polska historia pasjonistów zaczęła się od Przasnysza i bł. abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego.

Zawsze pozdrwiają się słowami: „Męka Jezusa Chrystusa zawsze w sercach naszych”.

– Choć w centrum naszej uwagi stoi krzyż i Jezus na nim, nie jesteśmy smutni, gdyż z tej śmierci rodzi się życie, w tej żałobie kryje się wielka nadzieja, a krzyż jest pragnieniem, mimo naszych słabości i błędów, by szczerze kochać Jezusa i ludzi. Dzięki męce Chrystusa, zakończonej zwycięstwem, obce jest chrześcijaństwu cierpiętnictwo, i dlatego pasjoniści z powołania usiłują przezwyciężyć w sobie i wokół siebie wszelki pesymizm, zastępując go pogodnym optymizmem – mówią pasjoniści.

Krzyżem naznaczeni

– Dla pasjonisty wszystko zaczyna się od trudnej miłości do Jezusa Ukrzyżowanego. O tym przypomina nasz habit i wyraźny znak serca i krzyża. W ten sposób jesteśmy też łatwiej rozpoznawalni dla ludzi – mówi o swoim powołaniu o. Mariusz Wojciechowski, proboszcz parafii ojców pasjonistów w Przasnyszu.

Żalążyciel pasjonistów św. Paweł od Krzyża żył w epoce oświecenia. Choć wielu odrzucało wtedy wiarę, on miał odwagę wskazania na krzyż, który w całym realizmie życia i cierpienia prowadzi do Zmartwychwstania. Powtarzał: „Niechaj nie minie ani jeden dzień, w którym



Furta klasztorna jest jednym z najważniejszych miejsc klasztoru. Tu codziennie przychodzą ludzie z prośbą o pomoc duchową i materialną – mówi proboszcz o. Mariusz Wojciechowski
PO LEWEJ: Na czarnych habitach pasjoniści noszą znak zakonny: serce, z którego wyrasta krzyż. W środku napis: JesuXPI Passio (Męka Jezusa Chrystusa) i trzy gwoździe – symbol Męki Pańskiej

nie poświęcilibyście pół godziny albo przynajmniej kwadransa czasu na pobożne rozmyślanie o bolesnej Męce Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Jeśli będziecie to czynić, ujrzycie cuda Boskiego Miłosierdzia”.

W Polsce pasjoniści związali się z kościołem, który zbudował brat św. Stanisława Kostki, Paweł, aby odpuścić za grzechy swojej młodości. Do jego ofiary przyłączyło się pięciu pasjonistów, którzy przed wojną pracowali w przasnyskim klasztorze, a potem zginęli śmiercią męczeńską w Działdowie. Tu rozpoczynał swoje zakonne życie sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz. To z jego inspiracji, w latach 80 XX w., powstał ruch apostolski „Rodzina Matki Pięknego Miłości”, obecny dziś w wielu krajach świata. Jest to wspólnota świeckich kierująca się pasyjno-maryjną



Kościół pasjonistów, niegdyś bernardynów, w Przasnyszu jest jednym z najpóźniejszych kościołów gotyckich w Polsce i jednym z najbardziej charakterystycznych dla północnego Mazowsza. Został ufundowany przez Pawła Kostkę, brata św. Stanisława

Myśli o. Bernarda

Jak najwięcej promieniować ciepłem, miłością, usłużnością, radością. Niech bliźni czuje, wyraźnie czuje, że się go kocha. Słowami o tym jak najmniej, czynami jak najwięcej. Za wszelką cenę niezmordowanie ułatwiać życie innym. Dawać z siebie wszystko, dla siebie nie żądać niczego: ani wdzięczności, ani zrozumienia, ani oceny. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie do mnie z kłopotem, ale samemu iść, okazać pragnienie służenia pomocą i pomagać.

duchowością o. Bernarda i jego zakonu, zwłaszcza jego hasłem: „aby żadne cierpienie nie zmarnowało się”.

Najlepsze miejsce

Do Polski i diecezji płockiej pasjonistów zaprosił bł. abp Antoni Julian Nowowiejski w 1923 r. Czekal na nich zrujnowany klasztor i kościół pobernardynski w Przasnyszu, którzy uległ zniszczeniom w czasie I wojny światowej.

– To jest nasza macierz, pierwszy i największy klasztor pasjonistów w Polsce. Przybyliśmy tu za namowami papieża Piusa XI, który wcześniej był nuncjuszem apostolskim w naszym kraju. Zazwyczaj na nasze klasztory wybieraliśmy miejsca samotne, ciche i spokojne, z dala od miast. Tymczasem, w Polsce pierwszą wyraźną propozycję i zaproszenie otrzymaliśmy od bp. Nowowiejskiego z Płocka, który miał powiedzieć: „To będzie dla was najlepsze miejsce” – mówi o. Wojciechowski.

Przez kilkadziesiąt lat, do 1994 r. Przasnysz był siedzibą polskiej prowincji pasjonistów. Obecnie mieszka i pracuje tu dziewięciu pasjonistów. Całe zgromadzenie liczy około trzech tysięcy członków i działa w 55 krajach. W Polsce pracuje około siedemdziesięciu pasjonistów.

– Cieszymy się, że ostatnio wstąpiło do nas trzech kandydatów z Przasnysza. To dobry znak i nadzieja na przyszłość – mówi proboszcz.

Ks. Włodzimierz Piętko

Więcej o pasjonistach: www.passio.opoka.org.pl